Rok II Kraków-Podgórze, wtorek 16 lutego 1904. Nr 37.

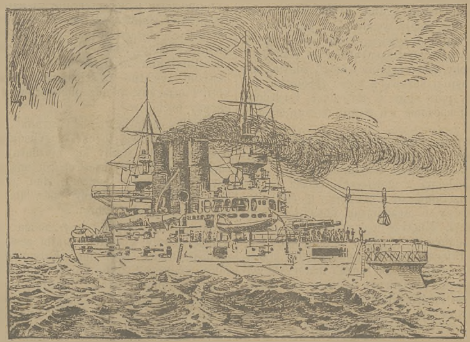
NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)
PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

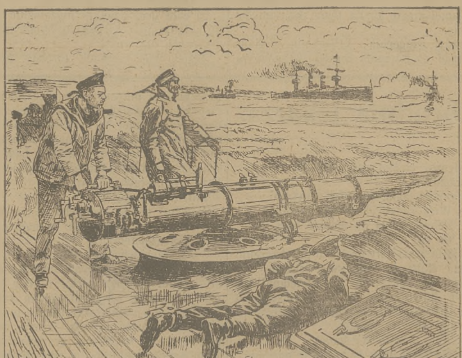
REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.
Redaktor i wydawca: ŁUDWIK SZCZEPAŃSKI
Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.
„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Do naszych p. t. Czytelników na prowincyi! Wobec ważności wypadków, rozgrywających się na wschodzie Azyi i na wschodzie Europy — i wobec mnóstwa nadchodzących telegramów, redakcya „Nowin" zaprowadziła nocną pracę redakcyjną i przyspieszyła przez to znacznie ekspedycyę dziennika.

Czytelnicy prowincyonalni i agencye prowincyonalne otrzymają od dziś dnia dziennik o **12-cie godzin wcześniej niż dotychczas.** W ten sposób wyprzedzamy pod względem informacyjnym wszystkie inne dzienniki na prowincyi — i sądzimy, że nowych przyjaciół zjednamy „Nowinom".



Retwisan, pancernik rosyjski I klasy, uszkodzony przez torpedowce japońskie w Porcie Artura podczas ataku w nocy z dnia 8 na 9 lutego br.



Na torpedowcu japońskim: Wypuszczanie torpedy. (Patrz artykuł: Torpedy i torpedowce).

Sytuacya w Rosyi.

Przygnębienie. — Bajki. — O „patryotycznych" demonstracyach.

Mimo wszelkie szumne zapewnienia rosyjskiej Ajencyi telegraficznej, w Petersburgu panuje przygnębienie. Rosya została wojną wprost zaskoczona. Najlepszym tego dowodem jest to, że mobilizacyę w Mandżuryi zarządzono dopiero 10 bm., a dopiero 14 bm. głównym komendantem na wschodzie mianowany został jenerał Liniewicz. Rosya nie była zupełnie przygotowaną na rozpoczęcie kroków wojennych. Nie przypuszczała bowiem; aby drobna Japonia mogła się porwać na taką potęgę, jak Rosya, tem mniej zaś spodziewano się, że Japończycy zadadzą Rosyi na wstępie klęskę.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych było dla samego cara niespodzianką. Car jeszcze we czwartek łudził się, że pokój będzie utrzymany i powiedział do w. ks. Mikołaja: „Wszystko pójdzie dobrze, będę dalej w pokoju rządził". Przed nadejściem wiadomości o zerwaniu stosunków dyplomatycznych, car pojechał do opery. Kiedy telegram nadszedł, czekano z doręczeniem go aż do chwili, gdy monarcha wrócił z przedstawienia. Na drugi dzień car robił otoczeniu gorzkie wyrzuty, iż go nie dobrze informowano o położeniu.

Co się zaś tyczy tych, przez rosyjską Ajencyę telegr. tak szumnie reklamowanych manifestacyi, w których biorą udział tłumy kilkutysięczne, i to nie tylko w Petersburgu, ale i w Warszawie, to, jak się okazuje z opowiadań osób, które w tych dniach z tych miast przybyły, wypadły one bardzo marnie. Natomiast ze Szwajcaryi zaś nadchodzą wieści, że rosyjscy rewolucyoniści, przebywający tamże, rozwijają gorączkową działalność i całemi masami wysyłają proklamacye do południowych gubernii rosyjskich, t. j. do gubernii, które są najlepiej do ruchów rewolucyjnych przygotowane. Podziemna Rosya zaczyna wstrząsać spleśniałą skorupą... Finlandya, która, jak doniosła Aj. tel. przesłała wczoraj carowi depeszę hołdowniczą, jak się okazuje, nie jest tak lojalną i niewolniczą, bo i tam wrze... Nie ulega kwestyi

że, jeżeli depesze o klęskach Rosyi na morzu się sprawdzą, a wojsko lądowe rychło nie zatryumfuje nad armią japońską, to sytuacya w Rosyi może przybrać objawy groźne dla caratu.

Torpedy i torpedowce.

Bitwa przed Portem Artura i przed Hakodate. Wysadzenie „Jenisseja". Miny podwodne.

Czytaliśmy w depeszach wojennych, że podczas niespodziewanego napadu Japończyków na flotę rosyjską przed Portem Artura w nocy z 8 na 9 lutego trzy okręty otrzymały po jednem przebiciu podwodnem.

Zaraz nazajutrz to samo spotkało trzy inne krążowniki, a świeżo dowiadujemy się, że statek „Jenissej" zatonął skutkiem wybuchu miny, a dnia 14 bm. torpedowce japońskie miały wysadzić w powietrze 3 krążowniki rosyjskie, które wypłynęły z Władywostoku i bombardowały Hakodate.

Ażeby nasi czytelnicy mogli zdawać sobie jaśniej sprawę z tych wypadków, powiemy parę słów o torpedach, torpedowcach i sposobie ich użycia w wojnie morskiej.

Torpedę, która obecnie znalazła zastosowanie we wszystkich marynarkach, zbudował Whitehead (czytaj Wajthad). Jest ona podobną z powierzchowności do cygara metalowego. Prawdziwy to stateczek podwodny, o niezmiernie dowcipnej konstrukcyi. Wnętrze jego składa się z trzech przedziałów: w przednim znajduje się mina, zawierająca paręset funtów bawełny strzelniczej, melinitu, albo innego materyału wybuchowego. Środkowa kamera jest rezerwoarem ze ścieśnionem powietrzem, która dostarcza siły, poruszającej małą maszynę, umieszczoną w tyle torpedy. — Motor ten, zbudowany bardzo dokładnie, obraca dwie śruby, popychające torpedę pod wodą z szybkością 30 mil morskich (pięć węzłów) na godzinę. Torpeda Whiteheada jest więc pociskiem skomplikowanym, biegnącym skrycie pod wodą do okrętu nieprzyjacielskiego. Biada temu, którego dosięgnie.

Każdy pancernik, krążownik posiada przyrząd do rzucania torped. W osobnym, przedziale, położonym z przodu, tyłu, czy z boku okrętu, znajduje się metalowa rura, podobna do armaty, o cienkich ścianach. W armatę tę wsuwa się od tyłu torpedę, napompowaną przedtem powietrzem i wyrzuca się małym nabojem prochu, albo też ścieśnionem powietrzem.

Idzie tu jednak o to tylko, żeby torpedzie nadać bardzo małą szybkość i kierunek dowolny. Wyrzucona z rury torpeda pada w morze, zanurza się, ale nie tonie, dzięki bowiem bardzo dowcipnemu przyrządowi automatycznemu, utrzymuje się na głębokości 3—5 metrów pod powierzchnią: motor zaczyna się równocześnie obracać i tak zdradziecki pocisk skrycie, niepostrzeżenie, szybko płynie w kierunku obranego celu, którym jest nieprzyjacielski okręt, stojący nieruchomie lub znajdujący się w ruchu.

Największe pancerniki nie są całkowicie okryte stalową zbroją, bo zatonęłyby od takiego ciężaru, sięga ona tylko o jakieś dwa metry nad wodą i półtora do 2 pod linią zanurzania się, ochraniając najbardziej żywotne części okrętu, a więc: kotły i maszyny, urządzenia sterowe i magazyny pocisków.

Jeżeliby nieprzyjacielski granat trafił w część wrażliwą, to okręt wyleciałby w powietrze, albo stałby się niezdatnym do ruchu. Reszta okrętu jest ochronioną przez cienki stosunkowo pancerz, dno zaś, w które zdradziecko mierzy podwodna torpeda, niema żadnej zbroi.

Skoro więc torpeda, wyrzucona przez wroga, uderzy w statek, trafia zawsze w nieopancerzone boki dna. Łatwo można sobie wyobrazić, jakie zniszczenie pociąga za sobą wybuch paruset funtów bawełny strzelniczej, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że woda, niecierpliwa ciecz, pod naciskiem gazów zachowuje się jak ciało stałe. Wybuch torpedy robi zwykle w boku okrętu wojennego wyłom, mający półtora do trzech metrów w średnicy. Trafiony statek napewnoby zatonął, gdyby nie to, że:

1) ma dno podwójne, podzielone na wiele nieprzemakalnych komórek;

2) całe jego wnętrze niezależnie od tego składa się z kilkunastu komór nieprzenikliwych dla wody.

Jeżeli więc wybuch torpedy przebije dno na wylot, to woda napełni jedną tylko komorę; okręt pochyli się nieco na bok, osiądzie głębiej, ale nie utonie. Dopiero drugie uderzenie torpedy w innem miejscu, pogrąża go w otchłani.

Okręty wojenne, stojące na kotwicy, zabezpieczają się zwieszoną z boków siatką metalową od torped, ale ciężka siatka tamuje ruchy i podczas bitwy nie daje się użyć.

Oprócz pancerników i krążowników każda flota posiada maleńkie stateczki bardzo szybkie, uzbrojone w rury do wyrzucania torped. Nazywają się takie statki „torpedowcami". Zadanie ich polega na wysuwaniu się naprzód i atakowaniu przeciwnika pod osłoną ciemności, albo na zatopieniu już uszkodzonych w bitwie morskiej okrętów, pozbawionych możności ucieczki.

Do niszczenia torpedowców służą przedewszystkiem działa szybkostrzelne na pokładzie pancerników atakowanych, potem szybkie, uzbrojone działami statki, zwane „antitorpedowcami".

O minach nieruchomych wiele mniej da się powiedzieć. Leżą one na dnie, albo pływają na kilka metrów pod wodą, przyczepione do dna. Okręt, natknąwszy się na taką minę, wylatuje w powietrze. Zamykają w ten sposób podczas wojny wnijścia do zatok i portów.

Miny automatyczne — jak przekonywa świeży wydadek z „Jenissejem" — mają tę złą stronę, że są niebezpieczne zarówno dla swoich, jak dla nieprzyjacielskich okrętów. Najwygodniej podpalać z brzegu, przy pomocy elektryczności miny, w chwili, gdy się w sąsiedztwie ich znajdzie statek nieprzyjacielski.

LISTY ZE SWIATA.

Paryż, 10 lutego.

(Brutalny czyn agenta policyi wobec cesarzowej.—Bonaparte i mlle Georges).

Niedawno oglądałem fotografię, przedstawiającą nad wyraz przykrą scenę, stwierdzającą wymownie znikomość ziemskiej sławy i wspaniałości. Obrazek przedstawiał sędziwą siwowłosą staruszkę, a przed nią surowy gest agenta policyjnego. Tą staruszką nie był nikt

Zbrodnia lekarza.

59

I dysząc ciężko, opowiedziała wszystko, co zaszło.

Gdy skończyła, Paulina zapytała:

— Więc czego chcesz odemnie?

— Żebyś poszła do mojego ojca...

— Po co?

— Nie mam siły prosić o przebaczenie. Jestem słaba i czuję swój niegodny postępek. Nie znęcaj się i ty nademną! Mogłabyś łatwo nasycić swą zemstę, ale ufam w twoją szlachetność i dlatego oddaję się tobie w opiekę...

Paulina zaczęła się śmiać.

— Myślałaś więc, że ja tak to przyjmę?.. Ha! to dobre!...

— Paulko!

— Tak! wspomniałaś o zemście. Wiem, że postępuję nikczemnie, myśląc o niej... Jestem przecież waszą dłużniczką, żebraczką, bez rodziny i środków do życia, którą twój ojciec przyjął do siebie z łaski. Wiem, jaki mam względem ciebie obowiązek. Powinnam była poświęcić się dla twojej miłości, pomagać ci nawet. Piękny byłby to czyn, nie przeczę! Nie przeszkadzałam ci przecież kochać Jerzego. Możesz mi oddać przynajmniej tę sprawiedliwość. Ani razu nie stanęłam wam na drodze. Ale teraz twoja kara a moja zemsta będą straszniejsze, aniżelibyś mogła przypuścić. Słuchaj tylko, słuchaj, Maryo...

Zatrzymała się.

Ledwie mogła oddychać. Gwałtowne wzruszenie nie pozwalało jej mówić dalej.

Marya szepnęła:

— O czem chcesz mówić?

— W dniu, w którym Jerzy opowiadał ci o śmierci swej matki, stałam blisko was. Słyszałam wszystko. Znam straszne okoliczności, jakie towarzyszyły tej śmierci i nikczemność doktora, który był jej powodem. A teraz, czy ty wiesz, co się stało z tym doktorem, z tym Madelorem, na którego głowę spada krew niewinnej pani Combredel?...

Nie puszczała ramion Maryi i podtrzymywała słabnącą dziewczę.

W tej chwili drzwi się otworzyły, na progu stanął młody człowiek. Był to Jerzy.

Słyszał krzyk Maryi, napastowanej przez robotników. Wszedł do pokoju, w którym ją zostawił i spostrzegł jej list. Przeczytawszy go, zbiegł szybko ze schodów i rzucił się do lasu. Tam ujrzał robotników i zrozumiał ich śmiech obelżywy.

— Łotry! — krzyknął głosem strasznym.

Rzucił się na dwóch nędzników, schwycił ich za gardło i rzucił na drogę na pół martwych. Inni pierzchnęli.

Jerzy, przejęty strasznym niepokojem, biegł przez las, wołał Maryi i przybył przed domek Pauliny w chwili, gdy córka Madelora tam wchodziła.

Dziewczęta nie widziały go, jak wchodził i nie odwracały głowy.

Gdy usłyszał imię swej matki i imię Madelora, wymówione przez Paulinę, zaczął drżeć całem ciałem.

— Z pewnością nieraz zastanawiałaś się — ciągnęła dalej wieśniaczka — jaka mogła być prawdziwa przyczyna, która zmuszała twego ojca odtrącić Jerzego.

— Tak.

— Gdyby wiedział, że twój ukochany nazywa się Jerzy Combredel, byłby się opierał twoim prośbom z większą jeszcze mocą. Uciekłby pewnie, jak to uczynił piętnaście lat temu, kiedy jak złodziej opuścił Chateau w nocy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

inny, jak cesarzowa Francyi, Eugenia, we własnej osobie. Ta potężna i wielbiona swego czasu monarchini, przybyła przed kilku tygodniami do Paryża, zachowując jak najściślejsze incognito. Mało kto ją poznawał; tylko policyi znaną była ekscesarzowa, którą śledzono na każdym kroku. Przechodząc raz przez Tuilerye, widownię dawnych jej tryumfów, schyliła się, aby uszczknąć mały kwiatek na pamiątkę. Była to właśnie ta część parku, gdzie jej syn, następca tronu, zabawiał się w swem dziecięctwie. Sługa policyi, który bacznie śledził kroki sędziwej damy, przystąpił do niej, łając obelżywemi słowy i chciał cesarzową zaprowadzić na inspekcyę policyjną, gdyż przepisy zabraniają zrywać kwiaty w Tuileryach. Dopiero nadeszły przypadkiem hr. Primoli uwolnił monarchinię od zbyt gorliwego stróża „bezpieczeństwa publicznego". Hr. Primoli odfotografował momentalnie wyżej opisaną scenę.

„Revue Bleue" ogłasza bardzo interesujące pamiętniki słynnej swego czasu aktorki, mlle Georges, która niegdyś uchodziła za posągową, majestatyczną piękność, była ulubienicą paryskiej publiczności teatralnej. Wiele wtedy mówiono o stosunku tej divy do Napoleona I.

Cesarz poznał ją, gdy był jeszcze pierwszym konsulem. W barwnych słowach opisuje mlle Georges swe spotkanie z Bonapartem. Grała właśnie rolę Klitemnestry w „Ifigenii na Tauris", gdy konsul pojawił się w teatrze. Po przedstawieniu zjawił się w mieszkaniu aktorki pokojowiec konsula, Constant, który ją prosił w imieniu swego pana, aby nazajutrz wieczorem przybyła do St. Cloud, gdzie jej Bonaparte chciał osobiście złożyć gratulacye. Georges przyjechała. Roustan zaprowadził aktorkę przed konzula.

— Słyszę lekki szmer — opowiada Georges — ach, jak mi serce drżało: nie byłam pewna, czy go zastaję. Konsul wszedł; miał jedwabne pończochy, białe, atłasowe pantalony, zielony uniform z czerwonemi wyłogami i kołnierzem; kapelusz stosowany pod ramieniem. Powstałam. On przystąpił do mnie; nie zapomnę jego czarującego uśmiechu. Ujął mnie delikatnie za rękę, zaprowadził na środek sali, uchylił woalki i bez słowa rzucił ją na podłogę.

— Jak jej ręka drży — mruknął Napoleon — czy pani się mnie boi? Wyglądałaś wczoraj na scenie uroczo, grałaś świetnie, chcę ci więc złożyć gratulacye. Jestem uprzejmiejszy od pani...

— Dlaczego, dostojny panie?

— Kazałem pani posłać 30.000 franków, gdy cię widziałem w roli „Emilii". Spodziewałem się, że pani mi osobiście podziękuje. Ale piękna i dumna Emilia nie zjawiła się.

Zmięszałam się — pisze Georges — i nie wiedziałam, co mam odpowiedzieć. Po chwili rzekłam:

— Nie miałam odwagi zdobyć się na krok tak śmiały.

— Nie dobra wymówka. Więc pani mnie się bała?

— Tak.

— A teraz?

— Jeszcze bardziej!

Konsul zaśmiał się.

— Jak się pani nazywa?

— Joséphina Marguerite.

— Józefina, podoba mi się, lubię to imię. Ja jednak nazwę cię „Georgina". Zgoda?

— Proszę.

Napoleon po chwili zagadnął:

— Nie mówisz nic, kochana Georgino; dlaczegożto?

— Bo mnie rażą i straszą te wszystkie światła. Gdyby je nieco przygaszono, zdaje mi się, że mogłabym śmielej i swobodniej odpowiadać.

— Proszę rozkazywać — kochana Georgino!

Zadzwonił.

— Roustanie, zgaś wielki świecznik! Czy wystarczy?

— Nie. Jeszcze te dwa boczne kandelabry.

— Czy i teraz za jasno?

— Nie ma za wiele światła, ale widzieć można dobrze.

Był pełnym względów — opowiada dalej Georges — i uważał, by mej wstydliwości niczem na szwank nie narazić. Nie mogę tego powiedzieć, że się we mnie zakochał, ale widocznem było, że mu się podobałam.

Georges opuściła komnaty konsula o godzinie 5 z rana, ale Napoleon ani jednem niestosownem słowem jej nie uraził. Pomógł jej ubrać szal i nałożyć welon, a przy pożegnaniu złożył przelotny pocałunek na jej czole.

Georges zaśmiała się, mówiąc:

— A, to pyszne, pan pocałował welon, dar księcia S...

Bonaparte popadł w gniew. Potargał welon i szal panny i połamał mały pierścionek, który miała na palcu.

— Wolno ci tylko to nosić — wołał — co odemnie pochodzi.

Zadzwonił. Służący wszedł i na rozkaz pana przyniósł biały szal kaszmirowy i wielki welon z koronek angielskich.

Mlle Georges bywała odtąd częstym gościem w Saint-Cloud. *W. K.*

Z Cieszyna.

(*Wojna rosyjsko-japońska. — Znalezienie zwłok śp. Tyszkiewicza. — Z „Jedności" Z gimnazyum polskiego*).

Wojną rosyjsko-japońską zajmuje się nietylko cały świat, ale i... tutejsza „Gwiazdka cieszyńska", pisemko, które za czasów ś. p. Pawła Stalmacha było wybornem pismem ludowem, a i potem miewało swoje szczęśliwe chwile, dziś zaś jest sobie ot taką gazetką do załatwiania spraw osobistych pewnych ambitnych jednostek, do podsycania miejscowych swarów i nieporozumień i do prowadzenia walki nietylko z Niemcami, ile z żywiołami tymi na Śląsku, które dążą wyraźnie do zrobienia ze Śląska kraju polskiego, które nie znają i nie chcą uznać różnicy między Polakiem a Ślązakiem. Otóż ta „Gwiazdka cieszyńska" umieściła w ostatnim numerze artykuł o wojnie rosyjsko-japońskiej, artykuł napisany tak oględnie, że mógłby być umieszczony nawet w piśmie rosyjskiem, a tak zawile, że nie zrozumieją go czytelnicy już nie ludowego, ale jakiegokolwiek pisma, a do tego artykułu dodała, jak redakcya tłómaczy się, mapkę terenu wojny „wprawdzie niemiecką, ale bardzo dokładną". Czy to nie wstyd dla pisma polskiego umieszczać na swoich kartach mapę niemiecką i to w Cieszynie?!

Jak już zapisaliście to w „Nowinach" zwłoki lekarza dra Tyszkiewicza, który we wrześniu r. 1903 zniknął był bez śladu, znalazły się w lesie we wsi Stanisławowicach. Wiadomość tę uzupełniam kilku szczegółami. Ś. p. T. prawdopodobnie w owym dniu 26 września r. 1903, w którym zniknął z Cieszyna, lub po kilkodniowem błąkaniu się w okolicy, ukrył się w gęstwinie leśnej w lesie stanisławickim, niedaleko gospody „pod Wyrąbaną" i tam zażył morfinę z trzech flaszeczek, które miał przy sobie. Jedna z tych flaszeczek pochodziła z Cieszyna, druga z Jaworza, gdzie śp. T. ordynował w ciągu lata r. z., trzecia z Zakopanego, skąd we wrześniu r. 1902 sprowadził się do Cieszyna. Do miejsca, na którem otruł się, nieboszczyk nie mógł wejść, ale chyba wczołgać się, gdyż członkowie komisyi urzędowej, mającej stwierdzić tożsamość zwłok opowiadali, że do miejsca, na którem zwłoki leżały, absolutnie nie można było dostać się i trzeba było dopiero kazać kilka drzew wyrąbać dla utorowania drogi komisarzom. Zwłoki znaleziono w stanie zupełnego rozkładu, a rozpoznano je jedynie z drobiazgów, znalezionych przy nieboszczyku i z ubrania. Na ślad zwłok, wynalezionych przez żandarmeryę z Mistrzowic, naprowadziła noga zmarłego, którą prawdopodobnie lisy wywlokły z lasu na pole. Zwłoki śp. T. pogrzebano uroczyście na cmentarzu gminnym cieszyńskim przy asystencyi duchowieństwa, które nie odmówiło swego udziału. Zmarły pozostawił żonę p. Reginę z Grzesiewiczów i swoje nieletnich dzieci.

Towarzystwo „Jedność", a właściwie oddział tego towarzystwa cieszyński (tow. „Jedność" pracuje nad rozszerzeniem i utrwaleniem oświaty polskiej i świadomości narodowej na Śląsku) urządziło w ostatnich dniach przedstawienie amatorskie — grano „Werbel domowy", w którym rolę Urbana odegrał wybornie znakomity amator tutejszy p. Dyrna — a po przedstawieniu zabawę taneczną. Jeżeli które, to zabawy „Jedności" są przedewszystkiem ludowemi, a napływ gości na nie jest coraz to liczniejszy. „Jedność" cieszyńska zamierza urządzić w poście tegorocznym szereg odczytów popularnych w sali „Domu Narodowego".

Nauczycielem religii ewangelickiej w gimnazyum polskiem w Cieszynie rząd krajowy mianował ks. Jana Stonawskiego, jednego z gorliwych krzewicieli ducha narodowego polskiego wśród ewangelików polskich na Śląsku. Niemcy nie dopuścili ks. St. do pracy w parafii ewangelickiej cieszyńskiej, ale nie dopuścić go do gimnazyum polskiego im się nie udało, a tak Polacy cieszyńscy uzyskali jednego więcej gorliwego współpracownika.

W. J.

Z sali sądowej.

Kraków, dnia 15 lutego 1904.

(*dt*) **Zniszczenie testamentu**. Przed sądem przysięgłych odbyła się dzisiaj rozprawa przeciw Zofi z Suskich Halikowej i Tomaszowi Suskiemu, oskarżonym o zbrodnię oszustwa. W marcu z. r. zmarł w Bielanach Józef Suski, który pozostawił rozporządzenie ostatniej woli, zapisując niem całe gospodarstwo wartości około 5000 kor. Stanisławowi i Janowi Suskiemu, a dla oskar. Zofii Halikowej zapisał tylko 100 kor., zaś oskar. Tomaszowi Suskiemu 300 kor. Zaraz po śmierci ojca oskar. Tomasz wyjął ten testament ze skrzyni i przeczytawszy go siostrze, potargał go i spalił. — Czynem tym wedle aktu oskarżenia dopuścili się oskarzeni zbrodni oszustwa, ponieważ przez zniszczenie testamentu sąd powiatowy w Liszkach wdrożył postępowanie spadkowe na mocy ustawy t. zn. przeprowadził równy podział majątku. Oskarżona Halikowska przyznała, że zniszczyła testament, ale dlatego, ponieważ tem rozporządzeniem czuła się pokrzywdzoną, a nadto testament ten nie był urzędowym. Zarówno ona, jak i jej brat Tomasz, pracowali przez długie lata krwawo na gruncie ojcowskim, podczas gdy Stanisław przez 10 lat wcale ojcu nie pomagał w pracy.

Trybunałowi przewodniczył r. s. kr. Traunfellner, oskarżenie wnosił prokurator p. dr. Solak, bronił zaś oskarżonej Halikowej obrońca p. Jendel, a oskar. Tomasza p. adw. dr. Ader.

Na pytanie trybunału, czy oskarżeni dopuścili się zbrodni oszustwa przez zniszczenie testamentu, sędziowie przysięgli 12 głosami odpowiedzieli „nie", wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający.

(*cz*) **Pobicie w szpitalu**. W marcu ubiegłego roku przyjęto na oddział dla chorób umysłowych kraj. szpitala św. Łazarza

w Krakowie Edwarda Czubaka, nadstrażnika z Wieliczki. Ponieważ Czubak zachowywał się niespokojnie, przeto posługacze szpitalni: Piotr Machowski, Stefan Tarko, Wojciech Krawczyk i Florentyn Nodzyński owinęli go celem uspokojenia samowolnie w mokre prześcieradła, skrępowali silnie powrozami, a przytem mieli się tak brutalnie z Czubakiem obchodzić, że ten doznał złamania 3 żeber, i licznych obrażeń na całem ciele, wskutek czego Czubak śmierć poniósł.

Rozprawa przeprowadzona przed dwoma miesiącami skończyła się zasądzeniem obwinionych posługaczy na 1 miesiąc więzienia, lecz trybunał kasacyjny zniósł wyrok, polecając rozprawę przeprowadzić ponownie. Rozprawa ta odbyła się w dniu dzisiejszym przed trybunałem, któremu przewodniczył r. Turowicz. Po obronie adw. dr. Marka, który zastępował wszystkich obwinionych i wykazywał brak dowodów winy, (bo obrażenia Czubaka mogły pochodzić jeszcze z czasu przed przyjęciem do szpitala), trybunał uwolnił oskarżonych od zarzuconej winy.

Z KRAJU.

Z Rzeszowa. (Rozprawa o pobicie ucznia. Stosunki w seminaryum nauczycielskiem. Strejk seminarzystów.)

Z Rzeszowa otrzymujemy od jednego z naszych korespondentów list, oświetlający w tak jaskrawy sposób stosunki w seminaryum nauczycielskiem w Rzeszowie, że wprost wierzyć niepodobna, aby fakta przytoczone były możliwe. Że jednak nasz korespondent przyjmuje *pełną odpowiedzialność* za prawdziwość przytoczonych faktów, zamieszczamy ten list, z nadmienieniem, że czas najwyższy, aby Rada szkolna wglądnęła w sprawy seminaryum i położyła kres nadużyciom, o ile one istnieją.

Korespondent nasz pisze:

„Wczoraj odbyła się powtórna rozprawa przeciw ks. Pilszakowi i nauczycielowi Kowalowi, wniesiona przez tutejszą prokuratoryę. Sprawa skończyła się uwolnieniem, wobec tego, że pobity student, Rychel, zeznał na korzyć księdza i pana Kowala... Znamiennem jest to, że w śledztwie inaczej zeznawał, a na wczorajszej rozprawie inaczej.

W gronie seminarzystów III roku panuje straszne rozgoryczenie i postanowili solidarnie nie brać *udziału w nauce szkolnej*, aż Rada szkolna rozpatrzy ich krzywdy.

W rzeczywistości są to potworne wprost sprawy i wątpię, czy nauczycielstwo jakiego kraju posiada takich profesorów, jacy są w seminaryum w Rzeszowie. Dość wspomnieć, że pod grozą dwójki — musieli seminarzyści profesorowi Bieleckiemu (uczy gospodarki) obrabiać pole, zwozić ziemniaki, nosić wory na plecach do jego prywatnej piwnicy. Dość wspomnieć, że pod grozą złego stopnia czyścili uczniowie III roku seminaryum *miejsca ustępowe*, że froterowali salon profesora Bieleckiego — ba, nawet czyścili mu buty. Ciekawem jest, że rok rocznie uczniowie miejscowi dostawali poprawki, aby obrabiali ogród własny profesora gospodarki.

Ks. Pilszak, dyrektor internatu, po sprawie, wytoczonej przez prokuratoryę, używa wobec uczniów słów jak: „złodzieje, krzywoprzysięzcy, podpadliście pod klątwę, oddając sprawę sądowi". Nęka biednych studentów internistów, wyzyskując ich niemiłosiernie finansowo. I to tak: student palił papierosa 15-tego, to trzyma go w internacie do 1-go, z chwilą zaś podpisania rewersu (wszyscy interniści mają stypendyum rządowe) wydala go, nie zwracając pieniędzy. Powtarzało się to nie raz jeden, ale dziesiątki razy i t. p. Student leżał dwa miesiące na tyfus u rodziców biedaków, którzy nie mieli nawet za co kupić lekarstwa, ale pieniądze zabrał dyrektor internatu...

Wszystkie te powody, a zaznaczyłem je jeno z grubsza, skłoniły uczniów III r. seminaryum do zaniechania nauki szkolnej, aż Rada szkolna zbada całą sprawę. *W. K.*

Z Nowego Sącza piszą nam: Tutejszy inspektor szkolny, p. Józef Zagrodzki, szykanował dwie nauczycielki szkół ludowych, córki sekretarza tut. starostwa, p. Franciszka Sozańskiego. Przeszłego roku przeznaczył też jedną z nich, p. Sydonię Sozańską, do szkoły w Brzezny pod Starym Sączem. We wsi tej nie było ani klasy, ani mieszkania dla nauczycielki, to też pna Sozańska nie objęła tej posady i powróciła do Now. Sącza. P. Zagrodzki zamknął jej jednak z tego powodu pensyę. Ujmując się za pokrzywdzoną córką p. Sozański udał się do p. inspektora i wspomniał, że p. inspektor ma mu wiele do zawdzięczenia z lat przeszłych, natrącił także coś o grzeszkach, ciążących na sumieniu p. inspektora. P. Zagrodzki uczuł się tem obrażony, chwycił p. Sozańskiego pod gardło i wypchnął go za drzwi tak silnie, że p. S. w upadku nadwerężył sobie krzyże. P. Sozański zaskarżył za to p. Zagrodzkiego do Rady szkolnej kraj., a p. Zagrodzki p. Sozańskiego o słowną obrazę podczas urzędowania i o fałszywe obwinienie go przed Radą szkolną kraj. Sąd powiatowy karny, przed którym toczyła się rozprawa, uwolnił p. Sozańskiego w zupełności od winy i kary, jednakowoż p. Zagrodzki wniósł odwołanie do trybunału apelacyjnego, przed którym onegdaj ta sprawa znalazła epilog, nie bardzo miły dla p. inspektora. Trybunał bowiem apelacyjny, po rozpatrzeniu sprawy, zatwierdził w zupełności wyrok I. instancyi.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 16 lutego.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Julianny p. — Jutro we środę Aleksandra. (Popielec). — Pojutrze we czwartek Konstancyi p.

Wschód słońca 16 b. m. o godz. 7 min. 13; zachód o godz. 5 min. 16; długość dnia godzin 10 min. 01.

Termometr wskazywał o g. 7 rano + 1° C.

Wtorek.

Teatr. W miejskim „Sen nocy letniej", kom. w 6 obrazach W. Szekspira.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przem.) wykład p. S. Krzemieniewskiego p. t. „Budowa i żywienie się roślin" o godz. wpół do 8.

Z teatru miejskiego. (Repertuar). We czwartek „Interes przedewszystkiem", kom. w 3 aktach Mirbeau. W sobotę „Dwór we Władkowicach", kom. w 4 aktach Zygm. Przybylskiego. W niedzielę o godz. 3 popoł. „Dom otwarty", kom. w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczorem „Burza", baśń dram. w 6 obrazach W. Szekspira.

Bale i zabawy. Wieczornica taneczna Tow. „Eleuterya" urządzona w sobotę w salonach hotelu „Bristol" (pałac spiski) wypadła wspaniale. Do poloneza stanęło 60 par. Bawiono się ochoczo do rana. Obok komitetu zasługa w tem wielka p. Dolińskiego, który jako choreomistrz a zarazem członek Eleuteryi rozbudzić umiał zręcznem aranżowaniem powszechny zapał wśród uczestników. Do tańców przygrywała orkiestra Harmonii bardzo dobrze.

Z pań szczególnem powodzeniem cieszyły się p. Wodziczko, p. Bromowiczowa, p. Łęgowska, p. D., p. Hessel i wiele innych.

W klubie prawników odbyła się w sobotę zabawa taneczna. Zabawa udała się bardzo dobrze. Tańce, które prowadził z werwą p. Cyfrowicz, trwały do rana. Do kadryla i mazura stawało po 30 par.

W Stow. drukarzy i litografów „Ognisko" (Rynek gł. l. 12, 3-cie piętro) odbędzie się we wtorek dnia 16 b. m. wieczorek taneczny. Początek o godzinie 8 wieczorem. Stroje spacerowe.

Karnawałowi złodzieje. Od dłuższego czasu nieznana policyi szajka złodziei grasowała po Krakowie, a mimo, że na skutek licznych doniesień policya pilnie poszukiwała sprawców, nie mogła ich na gorącym uczynku przychwycić. Szajka ta, korzystając z karnawału, kradła po przedpokojach futra, palta, wszelką garderobę męską, jak i damską, laski, kalosze i t. p. a z mieszkań zabierała biżuteryę, pieniądze, jak również wogóle wszystko, co tylko jakąkolwiek wartość pieniężną przedstawiało. Dopiero onegdaj ajenci tutejszej policyi przychwycili tę szajkę złodziejską, składającą się z ośmiu młodych ludzi, lecz już w fachu złodziejskim znakomicie wyćwiczonych. Na czele tej szajki stali Roman Bezegłów lat 20 liczący, bez zajęcia, pochodzący z Królestwa Polskiego i Julian Kabat, również liczący lat 20 i pochodzący z Królestwa Polskiego. Obaj oni byli głównymi sprawcami, reszta zaś wspólników, których nazwiska jeszcze nie zostały stwierdzone, służyła za narzędzia pomocnicze w kradzieżach, popełnianych przeważnie przez samych hersztów tej szajki. Jak dotychczas policya stwierdziła szajka ta dopuściła się przeszło 30 kradzieży w czasie od połowy listopada aż do ostatnich dni. Jest przypuszczenie, że szajka ta dopuściła się wielu innych kradzieży nie tylko w Krakowie, ale także i w okolicy. Dalsze kradzieże, popełnione przez tę szajkę, wykryje dochodzenie policyjne, które prowadzi p. komisarz Dr. Krupiński. W biurach „pod telegrafem" znajduje się prawdziwy magazyn ubrań, złożony z wszelkiego rodzaju garderoby męskiej i damskiej, a nadto zegarki, łańcuszki, lornetki, laski itp. rzeczy, wszystko to pochodzące z całego szeregu kradzieży popełnionych przez szajkę Bezegłowa i Kabata. Po udowodnieniu prawa własności mogą poszkodowani odebrać skradzione rzeczy w policyi.

Tramwaj powodem niebezpiecznego wypadku. W niedzielę po godzinie 10-tej wracała ulicą Floryańską p. Jawornicka, żona znanego w naszem mieście kupca, z córką swą po nabożeństwie z kościoła. Od dworca kolejowego jechał tramwaj, zdążając ku Rynkowi. Równocześnie z przeciwnej strony, czy też z przecznicy św. Marka wyjechał nagle dwukonny wóz chłopski. Konie, nieprzyzwyczajone do widoku tramwaju, spłoszyły się i rozszalałe skręciły na lewy tro-

tuar, idąc od strony Rynku, którym szły p. Jawornicka z córką. Dyszel wozu uderzył też córkę p. Jawornickiej i wywrócił ją, a ponieważ suknia zaplątała się w koło wozu, pociągnął ją wóz kilkanaście kroków za sobą. W wypadku tym odniosła panna Jawornicka oprócz rany na głowie i lekkiego ogólnego potłuczenia, ciężką ranę na nodze, spowodowaną przejechaniem wozu.

Dziś ma się panna Jawornicka lepiej i zdaje się, że do operacyi nie przyjdzie.

Humor „Głosu Narodu". Obok uczonych techników od „przewożenia całych okrętów wojennych koleją, celem naprawy", zaangażowała obecnie wesoła redakcya „Głosu Narodu" niemniej uczonego geografa japońskiego, który się wyspecyalizował w obliczaniu różnicy czasu między Japonią a Krakowem. Wczorajszy „Głos Narodu" zaznacza, że różnica czasu między Krakowem a Tokio wynosi 8 godzin, że zatem, skoro my w Krakowie mamy południe, wybija z zegarów, zapewne miejskich, w Tokio, godzina 8-ma wieczór. Szanowna Redakcyo! pozwól sobie powiedzieć, że Tokio leży w Japonii, a Japonia, kraj wschodzącego słońca, nie w Ameryce, lecz na Wschodzie, że zatem słońce tam wcześniej a nie później wstaje i skoro u nas jest południe, to w Tokio wybija godzina czwarta rano. Radzimy skompletować bibliotekę redakcyjną znakomitem, choć już nieco przestarzałem dziełem Juliusza Vernego p. t. „Podróż naokoło ziemi w 80 dniach". Verne opisuje tam ogromnie barwnie, że jadąc naokoło ziemi w kierunku wschodu, zyskuje się w podróży caluteńkie 24 godzin czasu.

Zguba. Marcyanna Ziombek, służąca u p. Henryka Huberta, zamieszkałego przy ul. Zgoda l. 1. zgubiła dnia 14 lutego b. r. o godzinie 7 wieczorem w kościele O. O. Franciszkanów książeczkę Kasy Oszczędności miejskiej Nr. 177067 na kwotę 487 koron 93 h., wystawioną na jej nazwisko.

Z księgi głupoty ludzkiej. Przypadek przywiał nam znowu na biurko redakcyjne list nowego oszusta, co „potrzebuje" sprzedać „4 pary cudowne buciki za 5 koron". Poczta doręczyła nam bowiem przez pomyłkę list, adresowany do „Hospodarsky narodni Nowiny w Jungbunzlau". List zawiera drukowaną propozycyę inseratu ze strony niejakiego A. Gelba. Niedawno drukowaliśmy o wykryciu „Schuhwarenexporthausu", niejakiego Kesslera w Krakowie, który na wielką skalę uprawiał oszustwo. Jak się jednak z listu, o którym wspomnieliśmy, okazuje, powstał w Krakowie drugi Schuh-Exporthaus, którego właścicielem jest A. Gelb. Pan Gelb ma swój fach pocztowy numer 53 i pod tym adresem przyjmuje wszelkie zamówienia i pieniądze. Ostrzegamy tedy publiczność przed tym nowym oszustem, który, aby uniknąć zatargu z władzami, ogłasza się wyłącznie w pismach zamiejscowych prowincyonalnych i adresu swego nie podaje. Polecamy c. k. Dyrekcyi Policyi po Kesslerze pana Gelba fach 53 in Krakau.

Oszustów takich, spekulujących na naiwność ubogich warstw ludności, należy tępić energicznie!

W Kole lit. art. będzie miał we środę o godz. 7-mej pogadankę p. Alfred Szczepański, następującej treści: Bezpieczeństwo w teatrach, dotychczasowe zarządzenia, nowe pomysły, architektura teatralna; poczem dyskusya. Następnie, jako w popielec, wspólna śledziowa uczta.

Wydział Koła zwołany został na środę o godz. 6 dla omówienia spraw, wyboru prezesa, gdyż prof. Morawski nie mógł przyjąć wyboru. Dwaj wiceprezesi prof. Kostanecki i Sokołowski, kierują tymczasowo sprawami Koła.

Zawalił się w sobotę wieczorem mur wewnątrz w gmachu starego teatru przy placu Szczepańskim. Był to mur świeżo wzniesiony, widocznie z bardzo lichego materyału. Kazano mur ten zburzyć i dlatego w niedzielę robotnicy pracowali przy burzeniu przez cały prawie dzień.

Pielgrzymka do Rzymu. Z inicyatywy XX. biskupów galicyjskich wyruszy 25 kwietnia b. r. z Krakowa pielgrzymka do wiecznego miasta, pod przewodem ks. dra Jana Mazanka, prof. teologii w Przemyślu. Do Rzymu przybędą pielgrzymi przez Wiedeń, Padwę, Loret i Assyż, dnia 30 kwietnia. Poczem pod wodzą przewodników zwiedzać będą kościoły i zabytki Rzymu. Dnia 4 albo 5 maja będą pielgrzymi przyjęci na audyencyi u Ojca św. Powrót nastąpi 9 maja. Koszta jazdy z Krakowa do Rzymu i napo rót, wraz z kosztami noclegów i całego utrzymania w czasie dziewięciodniowego pobytu w Rzymie, jakoteż koszta dorożek i noclegów w Lorecie, Assyżu i Padwie wynoszą ogółem: klasą III. 168 koron, klasą II. 280 koron, klasą I. 360 koron. Zgłoszenia i pieniądze przyjmuje najdalej do 15 marca ks. dr. Jan Mazanek w Przemyślu, który też udzieli wszelkich informacyi w tym względzie.

Składki. Dla 70-letniej staruszki złożył p. Józef Jura 4 kor.

Ze Lwowa: Telefonem dnia 15 lutego.

(Demonstracye przed konsulatem rosyjskim. Pożar w Bolechowie).

Po sobotniem walnem zgromadzeniu Towarzystwa „Bratniej Pomocy" słuchaczów wszechnicy lwowskiej o godz. 1·45 po północy około 400 uczestników zgromadzenia wyszedłszy z gmachu uniwersyteckiego udało się ul. Koralnicką i Ossolińskich w stronę ul. Sykstuskiej celem demonstrowania przed konsulatem rosyjskim. Policya zawiadomiona wczas, wstrzymała demonstrantów obok gmachu pocztowego i rozproszyła ich po chwili. Przeciw jednemu z uczestników wdrożono postępowanie karne.

Z Bolechowa nadeszła tutaj wiadomość, dotychczas nie sprawdzona, że w Bolechowie zgorzało wczoraj przeszło 20 zagród włościańskich wraz z wszystkiemi zapasami zboża i paszy. Szkoda wynosi przeszło 25.000 kor.

„Dziennik Polski" donosi, że wicekonsul rosyjski we Lwowie, p. Schleifer, został przeniesiony do Frankfurtu n. Menem w charakterze konsula.

Wojna japońsko-rosyjska.

Telegramy „Nowin" z 16 lutego b. r.:

Jeszcze bitwa w Porcie Artura.

Tientsin. Słychać, że dnia 11 b. m. odbyła się świeża potyczka pod Port Artur. Rosyanie zostali pobici i cofnęli się do portu. Następnie bombardowała flota japońska forty, poczem odjechała. Mówią, że wiele rosyjskich okrętów zatonęło lub też doznało uszkodzeń. Jeden okręt japoński został przebity.

Klęska Japończyków?

Londyn. „Daily Mail" donosi z Portu Artura w formie urzędowej: Japończycy wylądowali 600 ludzi koło Tallienwan, z tego wyrżnęli kozacy 410, reszta powróciła.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Niutschwangu z datą 11 bm. Urzędowe depesze z Portu Arthura donoszą, że Japończycy wylądowali **wielkie oddziały wojska koło obwarowań nad zatoką Duff. Pozwolono im wylądować, poczem na nich napadnięto i odparto, przyczem Japończycy ponieśli wielkie straty.**

Co słychać z eskadrą władywostocką?

Londyn. Kilka londyńskich dzienników niedzielnych podaje wiadomość, że trzy okręty władywostockiej eskadry zostały zatopione. Tutejsze poselstwo japońskie nie ma potwierdzenia tej wiadomości.

Doniesienie, jakie otrzymał „Lloyd" z Nagasaki, podaje, że Japończycy zabrali pięć norweskich okrętów, które stały w służbie rosyjskiego przedsiębiorstwa.

Szanghai. Biuro Reutera donosi: Pocztowy parowiec Mongolia, który rzekomo miał być zabrany przez Japończyków, przybył w dobrym stanie do Dalnego.

W JAPONII.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio z daty 12 b. m.: Słychać, że rosyjskie okręty wojenne ciągle jeszcze krążą koło wybrzeży wyspy Jesso. Według dotychczas nie potwierdzonych wiadomości, miały one ostrzeliwać nieobwarowane miasto. Przyjazne stanowisko prasy niemieckiej wobec Japonii wywołuje tu wielkie zadowolenie.

Nowy Jork. Japonia zamówiła 300 wozów ambulansowych z najszybszą dostawą.

„Ass. Pres", donosi, że w bitwie pod Czemulpo zginęło z rosyjskiej strony jeden oficer i 40 żołnierzy, 464 jest rannych.

W Mandżuryi.

Petersburg. Admirał Aleksiejew telegrafuje, że otrzymał doniesienie o usiłowaniach przerwania połączeń telegraficznych, oraz wysadzenia w powietrze filarów mostu kolejowego na rzece Sungarze. Usiłowania te zostały na czas spostrzeżone. **Kolej jest silnie strzeżona.**

Na Korei.

Petersburg. Jenerał Pflug donosi z Portu Arthura pod datą wczorajszą: — Według doniesień prywatnych wylądowało po bitwie pod Czemulpo **18.000 ludzi.** Pomiędzy Czifu a Czemulpo urządzono służbę telegrafu bez drutu, używając przytem okrętów, jako stacyi środkowych. — W Porcie Artura wszystko spokojnie. — **Nie ma żadnych wiadomości o nieprzyjacielskiej eskadrze.** Okręty wysłane na zwiady, powróciły z Tatungu, nie przyniosły jednak żadnej wiadomości o pojawieniu się japońskich pancerników. Mobilizacya postępuje ze skutkiem. Jenerał Bazylewski, szef inżynieryi okręgu Kwantunskiego, donosi pod datą 11 b. m., że podczas ostrzeliwania Portu Artura baterye fortów nie doznały żadnego uszkodzenia. (Wszystkie te depesze są zdaje się bardzo spóźnione. Nadeszły przed kilku dniami, a rząd rosyjski dziś dopiero podał je do wiadomości publicznej! Wogóle Rosya nie pozwala dziennikom donosić o stratach rosyjskich).

W Rosyi.

Petersburg. Jenerał Rennekampf zamianowany został szefem wojsk kozackich w Azyi wschodniej.

Paryż. Dziennik urzędowy ogłasza dzisiaj oświadczenie neutralności ze strony Francyi.

Oficerowie uwięzieni za szpiegostwo.

Lwów, 15 lutego. (tel. pryw.) Dzienniki donoszą, że oprócz majora 20 p. p.

obr. kraj. w Stanisławowie Więckowskiego miano uwięzić także dwu wyższych wojskowych jednego we Lwowie, a drugiego w Przemyślu.

Kozacy w Galicyi.

Lwów, 15 lutego. (Tel. pryw.) Z Podwołoczysk donoszą, że po wsiach nadgranicznych obiega od kilku dni pogłoska dzisiaj już sprawdzona, że 50 Kozaków z Zadnieszówki, należących do sotni, która miała odejść na Wschód, przeszło z końmi i w uzbrojeniu przez Zbrucz na terytoryum austryackie.

Lwów, 15 lutego (Tel. pryw.) Obiegające po Podwołoczyskach pogłoski, jakoby znaczna ilość Kozaków z Zadnieszówki miała przejść na terytoryum austryackie w uzbrojeniu, są niedokładne o tyle, że tylko dwu Kozaków zgłosiło się do gminy miasta Podwołoczysk i na razie zamieszkało w Podwołoczyskach.

Huzarzy węgierscy we Lwowie.

Lwów. „Dziennik polski" donosi: Przed kilku dniami oparło się pełnieniu służby w koszarach 12 pułku huzarów, stojącego załogą we Lwowie, 16 szeregowców, 3 kaprali i jeden plutonowy. Zbuntowani żołnierze i podoficerowie należą do jednego szwadronu. Żołnierze ci oświadczyli stanowczo, że nie będą pełnić służby, dopóki nie będzie im wiadomy stanowczy termin urlopowania. Oddano ich natychmiast do aresztu garnizonowego, gdzie audytorzy prowadzą jak najściślejsze śledzwo. Równocześnie komisya pułku miała odnieść się z zapytaniem do ministerstwa wojny, w jaki sposób sprawa ta ma być załatwioną.

Szpiegostwo w Galicyi.

Lwów. „Dziennik polski" donosi w sprawie afery Hekajły, że przytrzymano przed kilku tygodniami także pułkownika rosyjskiej żandarmeryi, który przez dłuższy czas pracował jako robotnik na linii kolejowej Lwów-Sokal. Odwieziono go do Krakowa, skąd, po stwierdzeniu prawdziwego jego nazwiska, wywieziono go do Wiednia.

Panika na giełdzie wiedeńskiej.

Wiedeń. Wczorajsza giełda była widownią paniki. Wszystkie pewne papiery spadły o 15 prc., gdyż rozeszła się wieść o mobilizacyi armii austr.-węg.

Na Bałkanie.

Konstantynopol. Według zawiadomienia jeneralnego inspektora, Hilmi-baszy, ogólna amnestya dla około 1500 Bułgarów zostanie wydaną dopiero za kilka tygodni (a tymczasem z wiosną przyjdzie do powstania!).

Francya a Rosya.

Paryż, 15 lutego. Dyrektorowie paryskich dzienników postanowili rozpisać subskrypcyę dla rannych armi rosyjskiej.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wojna rosyjsk.-japońsk.

Blokada Portu Artura.

Londyn. Flota japońska blokuje Port Artura. Admirał Aleksiejew jest od lądu prawie odcięty, bo druty telegraficzne do Władywostoku są przerwane, a tor kolejowy uszkodzony.

Londyn. Japończycy wysadzają ciągle wojsko pod Portem Artura.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tingkau z d. 11 bm.: Wskutek ataków floty japońskiej na Port Artura zarządził rosyjski admirał Aleksiejew, aby wszyscy cywilni opuścili Port Artura. Cywilni, opuszczając miasto, pozostawili tam całe swe mienie. Ze względu na możliwe ataki torpedowców japońskich i wojsk japońskich, zarządzono utrzymanie zupełnej ciemności na wszystkich placach w Porcie Artura, w Dalny i nad całem wybrzeżach Kwan-tung.

Czi-fu. (Biuro Reutera). **Ubiegłej nocy opuściła część floty rosyjskiej** Port Artura.

(Ostatnie dwa telegramy są spóźnione!).

Berlin. „Biuro Wolffa" donosi z Tokio: Konsul japoński z Czi-fu donosi, że kapitan parowca amerykańskiego „Pilades", który przybył sam z Portu Artura, donosi, że rosyjski krążownik „Sokold", którego uszkodził granat japoński, zatonął w porcie d. 13 przedpoł. Po stronie rosyjskiej miało — o ile dotąd wiadomem jest — zginąć 29 ludzi i 60 jest rannych.

Bombardowanie miasta Dalny'ego?

Londyn. Z Szaghaju donoszą, że japońska flota bombardowała Dalny i wysadziła wojsko na ląd.

Statki japońskie.

Londyn, „St. James Gazette" donosi z Kobe pod datą 12 b. m.: Wskutek napadu statków rosyjskich na nieobronne okręty handlowe japońskie, postanowił rząd japoński, aresztować wszystkie napotkane statki rosyjskie, bez względu na datę ich odpłynięcia z portów. Pięć takich statków, przytrzymanych w Sasebo, które przed paru dniami miano uwolnić, oddano pod specyalny trybunał morski.

Stanowisko Anglii.

O Wei-haj-wej. Okręty angielskie. Przejazd przez Dardanele.

Londyn. W Izbie lordów minister spraw zagranicznych Lansdowne otrzymał dwa telegramy z dnia 12 b. m. w sprawie portu w Wei-hei-wei. Pierwszy telegram, wysłany przez admiralicyę do angielskiego komendanta jeneralnego wód chińskich, opiewa: „W Petersburgu wielkie wzburzenie wywołuje wiadomość, że Japończycy w porozumieniu z Anglią użyli portu Wei-hai-wei za podstawę do operacyi flotowej przeciw Portowi Arthura. Jest niezmiernie ważnem, aby rząd angielski był wstanie wystąpić energicznie przeciw tym pogłoskom".

Drugi telegram, wysłany w odpowiedzi przez komendanta jeneralnego Honk-Kong, opiewa: „Pogłoska jest zupełnie bezpodstawną; w Wei-hai-wei nie wiedziano nic o zamierzonej akcyi wojennej. Pierwszą wiadomość o rozpoczęciu jej naoeszła przez Czi-fu, a przyniósł ją parowiec „Fupina", który przybył z Portu Arthura. Gdy odpływał stamtąd, strzelano do niego. Atmosfera tutejsza przepełniona nieuzasadnionymi, najwidoczniej mymyślonemi pogłoskami".

Londyn. Anglia zażądała od namiestnika Aleksiejewa wyjaśnienia w sprawie zatrzymania okrętów angielskich w Port Arthur i zażądała zarazem ich wypuszczenia. Aleksiejew odpowiedział, że okręty zostały już wypuszczone; poprzednio je zatrzymano, ponieważ na pokładzie ich znajdowali się poddani japońscy. Odpowiedź uważają tu za niewystarczającą.

Londyn. W Izbie gmin wystosował Gibson Bowles do rządu zapytanie, czy rząd rosyjski zwrócił się do Anglii z prośbą **o zgodzenie się na przejazd rosyjskich okrętów wojennych przez Dardanelle**.

Sekretarz stanu spraw wewn. Douglas odpowiedział, że do rządu angielskiego nie wystosowano podobnej prośby i nie można **przypuszczać, by rząd rosyjski zamierzał uczynić podobny krok, któryby niewątpliwie stanowił pogwałcenie zobowiązań, jakie przyjęła Rosya wobec mocarstw europejskich**

Na Korei.

Seul. Tutejsze poselstwo japońskie udzieliło rady cesarzowi Korei, aby nakazał uwięzienie Yi-Yong'a, który ma gnębić kraj i być wielkim przyjacielem Rosyi.

Zapowiedź mobilizacyi armii rosyjs.

Petersburg. Na radzie ministrów powzięto zamiar zmobilizowania w bliskim czasie całej armii rosyjskiej.

W każdym razie zmobilizowaną będzie gwardya.

Ze świata.

Domorosły meteorolog. Czytamy w „Kuryerze Warszawskim": Podanie ludowe twierdzi, iż można ułożyć przepowiednie meteorologiczne na rok cały, według obserwacyi dni od Bożego Narodzenia do Trzech Króli; każdy kolejny dzień stanowi przepowiednię stanu pogody na każdy kolejny miesiąc; począwszy od stycznia. Meteorolog domorosły, p. M. poczynił w tej mierze w r. b. obserwacye odpowiednie i ułożył, według nich, następujący kalendarzyk meteorologiczny na rok 1904:

Styczeń. Stan pogody ładny, przy mrozie.

Luty. Ładnie, w końcu mróz.

Marzec. Deszczu 10 dni, tyleż następnych dni pogody i tyleż na końcu deszczu.

Kwiecień. Z początku deszcze małe, później deszcze częste do końca miesiąca.

Maj. Pierwsze dni, do połowy miesiąca, pogodne, w drugiej połowie pochmurno i deszczyki.

Czerwiec. Dość ładnie i pogodnie.

Lipiec. Wielkie deszcze, ciepło i burze.

Sierpień. Bardzo ładnie i piękna pogoda.

Wrzesień. Pogoda, w połowie miesiąca niebo pochmurne.

Październik. Pogoda przez cały miesiąc.

Listopad. Stała pogoda i ciepło.

Grudzień. Mrozy.

Okazuje się z tego kalendarzyka, iż przepowiednia na styczeń sprawdziła się, na luty sprawdzać się zaczyna. Czekajmy dalszego ciągu.

Pożar wzniecony przez latawca. W sobotę rano w Wiedniu oddział wojskowy aeronautyczny puścił w powietrze latawca, do którego przytwierdzoną była skrzynka z przyrządami, zapisującymi automatycznie stan temperatury, wilgoć powietrza i t. p. Latawiec unosił się w powietrzu nad ulicą Simmeringer Hauptstrasse, gdy nagle urwał się przytwierdzony do niego drut i spadł na oba przewody elektryczne tramwayu. Jeden koniec zwisł aż do ziemi, drugi zaś padł na łupkowy dach domu pod l. 19 przy wspomnianej ulicy. Skutkiem silnego prądu elektrycznego dach owego domu zaczął się palić. Ogień spostrzegł konduktor wozu elektrycznej kolei i za pomocą nożyc izolacyjnych ściągnął drut na ziemię, usuwając w ten sposób niebezpieczeństwo.

Tajemnicze zniknięcie. Z Wiednia telegrafują: Rotmistrz w stanie nieczynnym 45-letni hr. Aleksander Romer wyjechał dnia 26 stycznia z Borowej w Galicyi w kierunku do Wiednia i odtąd zginął bez wieści.

Grota Twardowskiego

przy ulicy Brackiej l. 1

NOWY PROGRAM KONCERTOWY

pierwszorzędnej

salonowej orkiestry męskiej.

REPERTUAR UROZMAICONY. — NAJNOWSZE I KLASYCZNE UTWORY.

Koncert odbywa się codziennie

początek o godzinie wpół do 8-mej wieczór.

W niedziele i święta

Koncerty śniadańkowe

od godz. 11-tej do 1-szej w południe

Wstęp wolny, zaś w soboty, niedziele i dni świąteczne wstęp 15 ct. od osoby. — **Bufet na miejscu** zaopatrzony w różne ciepłe potrawy i napoje.

P. T. Przy tej sposobności mam zaszczyt oznajmić, że z dniem 1-go b. m. objął we własny zarząd kuchnię pan **Aleksander Włoczkowski**, znany i ceniony b. kucharz magnackiej resursy w Krakowie i były restaurator w Rabce i Zakopanem.

Obiady z 3-ech dań 45 ct.

Ceny a la carte umiarkowane. Przyjmuje się obstal. na wieczorki, wesele, bale etc.

z poważaniem **Józef Lohner**

właściciel handlu Bodega Vinavigo i Groty Twardowskiego

Piwo pilzneńskie.

Gabinety dla zebrań towarzyskich.

KRAKOWSKIE

Towarzystwo Pomocy Kredytowej

przy Zakładzie zastawniczym w Krakowie, Wiślna 3,

przyjmuje WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI i płaci

6%

78 8

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 3-196-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą. — W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

PO TANICH CENACH POLECA

JÓZEF KRZYSZKOWSKI

w Krakowie ul. Floryańska naprzeciw hotelu „pod Różą"

najmodniejsze na dams. suknie materye wełniane czarne i kolorowe 66 9

najrozmaitsze materye bawełniane — Chustki — Pledy — Echarpki wełniane — Kapy Koce — Szyfony Perkale — Dymki białe — Dryle — Firanki — Pończochy — Skarpetki — Chusteczki do nosa — Ręczniki.

Wszystkie towary w doborowym gatunku.

„HENNOLINA"

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (393-166-300)

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye Fabryczny skład grzebieni.

Księgi handlowe, Kopiały, Prasy do kopiowania, Papiery listowe i Koperty, wszelkie Druki tabelarne, Zawiadomienia ślubne, Bilety wizytowe drukowane i litografowane, polecają najtaniej

WACŁAW JANECZEK

przedtem

Janeczek i Woyciechowski

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Skład ksiąg buchalteryjnych firmy F. Rollinger.

Przez Wys. c. k. Władze rządowe autoryzowane

BIURO INFORMACYJNE DLA SPRAW WOJSKOWYCH

emer. rotmistrza

A. KORNBERGERA, Willa Wandy, ul. Stachowskiego 15.

udziela wyjaśnień i wskazówek we wszystkich sprawach, dotyczących **służby wojskowej**, i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw i w sprawach dworskich, podania do tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich i t. p.

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy** oraz **Pensyonat. — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.**

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH I SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze**, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż częstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

KALOSZE PETERSBURSKIE

Russia, American, India, Rubber Cie w 25 fason., poleca

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie, ul. Floryańska l. 13.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.